

* * * * * CZASOPISMO ILLUSTROWANE

MAŁY ŚWIATEK

DLA DZIECI I MŁODZIEŻY. * * * * *

Obiór nowego papieża CONCLAVE.

Obecnie, gdy cały świat zajęty wyborem nowego papieża i my wam opowiemy jak odbywa się ten wybór, który nazywa się po łacinie Conclave.

Gdy umrze papież, kardynał kamerleng (podskarbi) udaje się do sypialni, w której leżą zwłoki papieża, — a że drzwi tej sypialni zostaje zamknięte, więc woła po imieniu zmarłego. Nie uzyskawszy żadnej odpowiedzi, podchodzi do łóża, uderza trzykrotnie w czoło zmarłego srebrnym młoteczkim i za każdym razem wymawia jego imię. Nieotrzymawszy i tym razem odpowiedzi, wzywa notariusza papieskiego, który spisuje akt zejścia nieboszczyka, potem kardynał kamerlengo ogłasza tę wiadomość naprzód kolegium kardynałów, a potem całemu światu. Gdy już akt ten załatwiony, niszczą kardynałowie „rybacki pierścień“ Ojca świętego i jego pieczęcie, a władzę papieża, aż do wyboru nowego obejmuje kardynał kamerlengo.

Na trzeci dzień po zgonie papieża, odbywa się tymczasowe pochowanie zwłok aż do czasu, gdy grobowiec zgasłego papieża zostanie ukończony.

Nowy wybór musi być rozpoczęty po upływie dni dziesięciu, a odbywa się wedle ściśle przepisanej ceremoniału.

W Watykanie jest osobna przestrzeń, przeznaczona na konklawe, w której urządzają po śmierci papieża tyle cel, ilu jest kardynałów. Cele te zbudowane tymczasowo z desek, mają u góry małe okna i są oznaczone herbem kardynała, który je zajmuje, numer celi naznacza los. Taki namiot każdego kardynała jest podzielony na cztery części, znajduje się w niej przedział na sypialnię, jadalnię, kapliczkę i na miejsce dla towarzysza kardynała. Każda z cel zajmowanych przez kardynała ma długości i szerokości 6 metrów — drzwi te cele nie mają, tak, że kardynałowie nie są od siebie zupełnie oddzieleni.

W celach tych znajdują się przedmioty niezbędne do użytku kardynałów. Podczas konklawe budynek, w którym obrady się odbywają zostaje zupełnie odcięty od świata, drzwi i okna zewnętrzne zostają zamurowane, jedne tylko drzwi niezamurowane są dla tego, aby w razie, gdyby który z kardynałów zamieszkałych zbyt daleko, przybył w czasie konklawe, mógł się dostać do wnętrza, lub żeby niemi można wynieść kogoś, kto by śmiertelnie zachorował, ale



Pochód kardynałów na konklawe.



Cele w których mieszkają kardynałowie podczas konklawe.

i te drzwi są zamknięte innym zamkiem zewnątrz, innym wewnątrz i dopiero po zachowaniu licznych formalności mogą być otworzone. Takie ściśle odosobnienie kardynałów od świata zewnętrznego w czasie konklawe jest dla tego ustanowione, ażeby przy wyborze papieża, żaden wpływ zewnętrzny nie działał na zebranych. Pożywienie dla kardynałów dostarczają do wnętrza za pomocą czterech otworów w murze, w których są szafki odwracane jak w furcie klasztornej. A potrawy i napoje przeglądają umyślnie na ten cel ustanowieni prałaci, aby w nich nie krył się jaki list przysłany z zewnątrz.





Wraz z kardynałami zostają zamknięci w konklawe dwaj doktorzy, jeden chirurg, jeden golarz, prałaci czuwający nad zachowaniem nienaruszalności konklawe i służba. Wszystkie te osoby nazywają się konklawistami i muszą złożyć przysięgę, że tajemnic konklawe w niczem nie zdradzą.

W dniu oznaczonym, po nabożeństwie wszyscy kardynałowie udają się w uroczystym pochodzie, śpiewając *Veni Creator* do konklawe. Na czele postępuje mistrz ceremonii a kardynałowie idą po dwóch wraz ze swą służbą, gwardziści papieżcy czynią honory. Kardynałowie wchodzą do kaplicy, w której jest ustawiony ołtarz tymczasowy, na nim stoi urna przeznaczona do wrzucania kart wyborczych, przed ołtarzem stolik, przy którym odbywa się skrutynium t. j. sprawdzanie i obliczanie głosów, i dwa mniejsze stoliki, na których kardynałowie wpisują nazwisko przyszłego papieża. Do koła stoją fotele z baldachimami obite: fioletowem sukniem, jeżeli są przeznaczone dla kardynałów mianowanych przez zmarłego papieża, zielonem, jeżeli w nich ma zasiadać kardynał mianowany przez poprzedniego papieża, a czerwoniem, jeżeli jeszcze przez dawniejszego. Baldachimy te są ruchome i opadają po wyborze papieża, a zostają tylko nad fotelom nowo obranego, podłoga zaśścielona jest zielonem sukniem. Kardynałowie ubrani są na znak żałoby w suknie fioletowe.

O północy dnia, w którym kardynałowie wejdą do konklawe zamurują drzwi i okna, a nazajutrz rano słuchają mszy św. komunikują się, poczem następują obrady, powtarzające się

dwa razy dziennie o 6-tej rano i o 2-giej po południu.

Wybór może nastąpić w trojaki sposób, albo przez inspirację czyli natchnienie, t. j. gdy

Imię i nazwisko piszącego	
	
Imię i nazwisko kardynała na którego głos daje piszący.	
	
Herb piszącego	

Karta wyborcza rozłożona.

Imię	
Imię i nazwisko kardynała na którego głos daje piszący.	
Herb	

Karta wyborcza złożona.



Skrutynium Kolegium kardynalskiego podczas wyboru papieża.

wszyscy kardynałowie od razu zgodzą na jednego, albo przez *compromis* t. j. gdy porozumiawszy się wszyscy, stawiają dwóch lub kilku ze swego grona i głosują jawnie, albo też przez skrutynium t. j. odbywa się tajne głosowanie za pomocą kartek, co zdarza się najczęściej.

W takim razie kardynałowie wybierają z pomiędzy siebie trzech skrutatorów; karty wyborcze są podzielone na trzy części. W pierwszej wpisują imię i nazwisko kardynała, który głosuje, w drugiej imię kandydata na którego głosują, a w trzeciej herb głosującego.

Gdy kartę złożą, widać tylko imię kandydata na papieża. Najstarszy wiekiem kardynał przystępuje do stołu, bierze zeń swoją kartkę, pisze na niej nazwisko tego za kim głos swój daje, zwiija ją i pieczętuje i idzie potem do ołtarza, odmawia modlitwę, i kładzie swoją kartę w kielich stojący na ołtarzu. Gdy po kolei wszyscy już w ten sposób głosy oddali, przystępują do ołtarza skrutatorowie, przykrywają kielich z kartkami patyną, potraszają i stawiają na stole, poczem zaczynają liczyć kartki, wkładając je kolejno do drugiego kielicha. Jest to próba czy ilość kartek odpowiada ilości głosujących. Po przeprowadzeniu jej, skrutatorowie otwierają jedną po drugiej zapieczętowane kartki i podając je sobie nawzajem, odczytują nazwiska, dwaj pierwsi po cichu, trzeci głośno — a słuchający w skupieniu kardynałowie, wymówione nazwisko zapisują zaraz na leżących przed nimi arkuszach.

Ażeby zostać papieżem trzeba otrzymać dwie trzecie głosów. Jeżeli przy pierwszym głosowaniu żaden z kandydatów nie otrzymał tych dwóch trzecich głosów, wszystkie kartki natychmiast się palą; w kącie kaplicy stoi piecyk, a od niego idzie rura na zewnątrz, przez którą wychodzi dym ze spalonych kartek.

Jeżeli nikt nie otrzymał potrzebnej ilości tj. dwóch trzecich głosów, wtedy kartki wyborcze mieszają z mokrą słomą i wrzucają do piecyka stojącego za ołtarzem, a z rury wychodzi biały ciężki dym, jeżeli zaś obiór nastąpił, palą karty same i wtedy nad kominem unosi się lekki, ledwie dostrzegalny obłoczek. Przed Watykanem stoją

wielotysięczne tłumy czekające na okazanie się tego obłoczka.

Skoro wybór został dokonany, nazwisko wybranego wymawia głośno jeden ze skrutatorów, wszyscy wstają z krzeseł a kardynał dziekan zapytuje, nowoobranego, czy wybór przyjmuje. Wybrany przystępuje do ołtarza, kłęk na kilka minut, modli się w skupieniu, wzywając Ducha św. i daje odpowiedź, poczem wraca na swój fotel; baldachimy z innych foteli opadają, a wszyscy kardynałowie przykłękają przed nowoobranym i składają mu hołd przed ołtarzem na którego stopniach zasiada, poczem prowadzą go do zakrystyi w której nowy papież zrzuca szaty kardynalskie a wdziwa papieskie.

Wówczas uderzają dzwony w kościele św. Piotra, a następnie też dzwony wszystkich rzymskich kościołów, drzwi konklawe się otwierają, i wynoszą na wspaniałem krześle nowoobranego papieża w uroczystym pochodzie do bazyliki św. Piotra, do której cisną się tłumy z okrzykiem: „Mamy papieża“.

W trzech pierwszych dniach bieżącego miesiąca, tłumy ludności gromadziły się przed Watykanem oczekując rezultatu wyboru.

Cztery razy ukazywał się dym zwiastujący, że skrutynium nie dało pożądanego rezultatu, aż dnia 4-go sierpnia usłyszano gromkie oklaski z wnętrza konklawe, to kardynałowie i konklawiści wyrażali radość z dokonanego wyboru.

Niebawem rozeszła się szybko po mieście wiadomość, że patriarchy wenecki Sarto obrany papieżem. Przez plac św. Piotra tłum płynął do kościoła. Ze wszystkich stron miasta dążyły setki ludzi, pojawiło się i wojsko papieskie w mundurach galowych, i utworzyło 8 szpalerów, zostawiając między nimi miejsce publiczności.

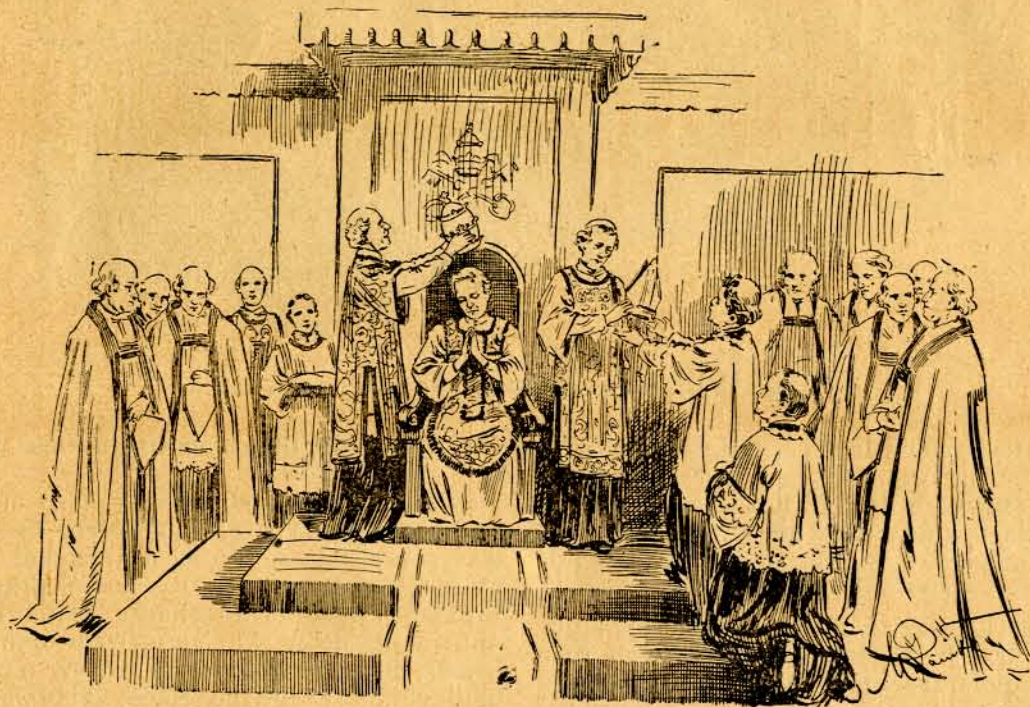
Niebawem otworzyło się środkowe wielkie okno zewnątrz loggii bazyliki i służba rozpostarła na balustradzie wielki dywan z białego pluszu z czerwono-złocistem obrabianiem. Środkowe pole tego dywanu zajmował herb kardynała Sarto.

Wyszedł kardynał Macchi i ogłosił tradycyjne słowa: „Annuntis vobis gaudium magnum. Habe-

mus papam, eminentissimum et reverentissimum dominum cardinalem Josephum Sarto, qui sibi nomen imposuit: Pius X.“

Tak więc papieżem został obrany kardynał Sarto, który przyjął imię Piusa X.

A my Polacy pragniemy gorąco, aby był dla nas takim, jakim Jego imiennik Pius IX. który pielgrzymom polskim proszącym go o relikwie powiedział: „Wasza ziemia, przesiąknięta krwią męczeńską, jest największą relikwią“.



Koronacja papieża.

Dr. Stella Sawicki.

Bitwa pod Kostangalją.

Na punkt zborny przeznaczono dom, w którym złożona była broń. Leżał on na przedmieściu niemieckim, posiadał podwórze obszerne i ogród, od ulicy osłaniał go częstokół. Tylną stroną ogród wychodził na pole. O dziewiątej na punkcie zbornym jeszcze nikogo nie było. Powoli jednak zaczęli się ludzie schodzić, podwórze się napełniło i ku wielkiemu zdziwieniu wszystkich, pomiędzy przybywającymi poznano tych, których Turcy areztowali i których na prośbę Miłkowskiego Raszid-pasza kazał wypuścić. Około 11-tej, ponieważ już wszyscy byli na miejscu, rozdano broń i oddział ruszył w drogę gęsiego przez ogród, rowy i pola, mimo młynów wichranych, ku reducie, stojącej na wzgórzu, gdzie oczekiwała ich druga kampania. Noc była ciemna, tak że nikt przejścia oddziału nie widział.

Po ostatecznym uporządkowaniu pod redutą, cały batalion stanął rozwiniętym frontem, oficerowie i podoficerowie na swoich

miejskach. Pułkownik Miłkowski obszedł szeregi i następnie przemówił do żołnierzy, zachęcając do posłuszeństwa, spokoju, a przede wszystkim cichości w marszu, mającym się odbyć po prawym brzegu Dunaju. Kazano bagnety zdjąć, fajek nie palić, porządku się trzymać i nogi wyciągać. Wkrótce nadeszły wozy, jazda i konie juczne, które nie mogąc pójść za piechotą przeszły inną drogą.

Z pod reduty tureckiej, oddział wyruszył do Polski. Serdeczne rozrzewnienie i duma rozsadały piersi żołnierzy, bo czuli iż idą do Ojczyzny, idą z bronią w ręku aby ją ratować, albo zginąć w jej obronie. Marzenia, które jeszcze przed kilku dniami, nawet kilku godzinami, zdawały się niedoścignione, urzeczywistniały się. Było też coś dziwnie pięknego w tej ekspedycji: garstka wygnańców przez obce morza i obce lądy, otoczona trudnościami i niebezpieczeństwem, darła się na północ, tam, gdzie matka ich bolejąca wołała o pomoc, darła się nie uważając na nic, aby

się zmierzyć okiem w oko z olbrzymem północy. Wyprawa ta jest jedną z najpiękniejszych w życiu pełnym zasług pułkownika Miłkowskiego i niejedną za nią życie by swoje oddał.

Oddział szedł przez całą noc, przez zasiane pola, doły i wzgórza, okrążając Tulczę i przesuwał się w cichości pod redutami, zajęte przez wojsko tureckie. Nad ranem stanął na wyspie, zarostej wysokimi trzcinami, leżącej na Dunaju i oddzielonej od stałego lądu wąskim ramieniem, przez które przerzucony był tylko co postawiony most. Na tej wyspie, nad samym brzegiem Dunaju, idzie droga z Tulczy do Isakczy, droga bardzo mało uczęszczana, bo jest inna wygodniejsza. Tą drogą oddział postępował aż do godziny siódmej z rana i uszedł mil ze trzy. Pora była przepyszna, noc cicha i ciemna, ranek jasny i pogodny, lecz żołnierze zmęczeni więzieniem tureckim i całonocnym marszem byli bardzo strudzeni. Dowódca kazał zatrzymać się, wprowadził oddział w oczerety i pozwolił odpocząć. Tu po raz pierwszy odezwała się głośno komenda polska: „Batalion stój! we front! do nogi broń!“

Oddział tak dobrze ukrył się w trzcinach, że nikt z przejeżdżających ani domyślić się nie mógł, kto się tam znajduje i posiliwszy się nieco odpoczywał, deliberując jak się odbędzie przeprawa na lewy brzeg Dunaju, bo rzeka w tem miejscu szeroka, a przy brzegu nie było żadnego statku, ani nawet łodzi. W parę godzin odpoczywających zbudził głos oficerów: „Wstawać! do szeregu!“ Gdy oddział uszykował się nad brzegiem Dunaju, ujrzał całą siłą pary pędzący ku niemu parostatek. Na statku znajdował się major Zima z dziewięciu żołnierzami i białą chustką w ręku dawał umówione znaki, na które mu Miłkowski także białą chustką odpowiadał. Wśród oczeretów połyskiwały bagnety oddziału, lipcowym opromienione słońcem. Jeszcze chwila i statek przybił do brzegu. Majtkowie rzucili pomost z desek i oddział z wozami i końmi zaambarkował się cały od razu.

Nie dłużej jak w godzinę później Polacy już byli na brzegu przeciwnym, dokonawszy przeprawy z największą łatwością. Uniesienie i zachwyt jaśniały na obliczu każdego żołnierza, bo już od Polski żaden Dunaj ich nie oddzielał.

Tak się też stało.

Major Zima, z dziewięciu ludźmi, uzbrojonymi w ukryte pod odzieżą rewolwery, udał się do Sulimy, miasteczka w ujściu Dunaju leżącego, tam upatrzył statek parowy, mimo Tulczy do Galaczu idący i wstąpił nań ze swoimi ludźmi.

(Ciąg dalszy nastąpi).



5 sierpnia 1772 r. Podpisano w Petersburgu traktat I-go podziału Polski. Usiłowania Konfederatów barskich pomimo całego poświęcenia jakie niesli ci dzielni patrioci w sprawie narodowej, nie zdołali uwolnić Polskę z pod przemoicy Rosyi. Fryderyk W., król pruski, sprzymierzony z carową Katarzyną, a pragnący nabyciem ziem polskich rozszerzyć granice swego państwa, wystąpił już w r. 1769 z projektem podziału Polski. Po długich targach i rokowaniach zgodziła się Rosya z Austryą na akt podziału i dnia 5 sierpnia 1772 r. stanął traktat podziałowy, podpisany w Petersburgu przez przedstawicieli 3-ch wrogich nam mocarstw. Na mocy tego układu Rosya zabrała województwa mścisławskie, witebskie i kraje za Dnieprem; Prusy wzięły Prusy królewskie i Warmię, do Austrii przeszła część Małopolski i Rusi Czerwonej. — W ten sposób dokonano haniebnego czynu pierwszego rozbioru, który przez historję musi być uważany jako zbrodnia polityczna, jako barbarzyńskie zwycięstwo przemoicy i gwałtu.

5 sierpnia 1864 r. Powieszono na stokach cytadeli pod Warszawą ostatnich przedstawicieli Rządu Narodowego. Jeszcze w marcu 1864 r. uwięzieni: Romuald Traugutt, Rafał Krajewski, Romuald Żuliński, Józef Toczyński i Jan Jeziorański, ponieśli po bohatersku męczeńską śmierć za sprawę narodową, a wraz z ich życiem zgasły ostatnie iskielki ruchu zbrojnego powstania styczniowego. Jakkolwiek zamiast jutrenki wolności nastąpił dla kraju naszemu długie lata łez i niedoli, jednak powstanie w 1863 r. było świadectwem życia niewygasłego wśród gniebionego narodu i dowodem, do jakiego stopnia poświęcenia i męstwa wnieść może się Polak w obronie praw Matki Ojczyzny. Cześć i miłość należy się tym, którzy krwią własną świadectwo to gorącej miłości Ojczyzny wobec Europy całej stwierdzili.

8 sierpnia 1780 r. Zmarł Tadeusz Rejtan, uczestnik Konfederacji barskiej, jeden z tych, których imiona otacza czcią i miłością nie tylko naród cały, — ale którzy prawością i bronią racji sprawy zyskali uznanie nawet wrogów. Na sejmie delegacyjnym, zwołanym w r. 1773, (patrz 19 kwietnia) dla zatwierdzenia aktu podziałowego, wystąpił Rejtan z gorącym protestem przeciw gwałtowi i przemoicy i wszelkimi siłami starał się nie dopuścić do potwierdzenia rozbioru.

8 sierpnia 1863 r. Zwycięstwo Kruka (Heidenreicha) pod Żyżynem (w lubelskiem). Najdzielniejsze oddziały partyzanckie walczyły w Królestwie kongresowem, a zasługa tej sprawności oddziałów powstańczych przypada dowódcy ich, gen. Janowi Heidenreichowi, który nie tylko potrafił natchnąć swych żołnierzy odwagą i męstwem swego ducha, ale zaprowadzeniem karności i umiejętności kierowania podjazdami zastąpił organizację wojskową i mógł sprostać przeważającym siłom wroga. Szczególnie ważnym było zwycięstwo pod Żyżynem, gdzie napadli powstańcy na oddział moskiewski, eskortujący kasę rządową. Moskale zostali rozproszeni, a kasa z 300 tysiącami rubli, przeszła w ręce Polaków.

LATAWCE.

I



kie z drzewa, i sznurki do ręki i dalej do roboty. Prawda, że w sklepach można kupić nawet za tanie pieniądze już gotowego latawca, lecz dzielny chłopiec, sam sobie potrafi go sporządzić.

Robota jest prosta, wcale nie trudna, a uciecha wielka, własne dzieło puszczać w powietrze. Latawce mają rozmaite kształty, i każdy kształt ma swoje właściwości. Pierwszeństwo przed wszystkimi mają latawce o formie czworobocznej, względnie serca. Aby latawce odpowiadały swemu celowi, powinny być możliwie silnie zrobione, ale też o ile możliwości najłżejsze. Wielkość ich jest rzeczą obojętną. Chodzi tylko o zachowanie stosunku proporcji między jego wysokością a szerokością. Do wyboru podajemy wam następujące wymiary:

1) długość	1-30 mtr.	szerokość	0-96 mtr.
2)	1-20	"	0-87
3)	1-15	"	0-77
4)	0-95	"	0-70
5)	0-87	"	0-61
6)	0-75	"	0-47
7)	0-63	"	0-41
8)	0-43	"	0-34
9)	0-40	"	0-30
10)	0-36	"	0-28

Fig. 1. wyobraża szkielet takiego latawca, zrobiony z listewki jodłowej 2 do 2-5 cm. szerokiej, a 0-8 do 1 cm grubej i z łuku przytwierdzonego do listewki w $\frac{1}{7}$ części jej długości. Długość rozwiniętego łuku do listewki stoi w stosunku jak 7 do 8. Końce łuku łączą się sznurkiem, który odpowiednio obejmuje listewkę. Dalej końce łuku innymi sznurkami zbiegają się ku dołowi listewki i wchodzą w jej zacięcie. Uważać jednak należy, ażeby odległości końców łuku od środka listewki były równe. Górny koniec listewki cienkimi sznurkami łączy się z łukiem dla nadania latawcowi formy dzioba.

W ten sposób sporządzony szkielet oblepia się papierem. Odpowiedniej wielkości papier rozkłada się na podłodze, kładzie na nim szkielet latawca i odrysowuje kontury szkieletu zwiększone ze wszystkich stron o jakie dwa palce. Części wystające po za kontur, powleka się klejem i zagina

podług granic sznurów i łuku. Listewka środkowa nie powinna być do papieru przyklepiona stale.

Skoro powłoka latawca wyschnie, przywiązuje się u dołu i u góry na skrzyżowaniu listewki z łukiem sznurek odpowiedniej długości, służący do przywiązania drugiego sznurka, na którym latawca się puszcza.

Sznurek ten stanowi wagę latawca i waga ta musi być jak najdokładniej oznaczona. Polega ona na tem, ażeby gdy się trzyma sznurek w rękę latawiec znajdował się w położeniu poziomem jak to pokazuje figura 3. Z boku latawca umieszcza się kutasy, które robią się z papieru naciętego fig. 5 i następnie zwiniętego, jak to pokazuje fig. 6. Kutasy te służą również do utrzymania równowagi latawca w położeniu poziomem.

U spodu listewki umieszcza się ogon, jak to wyobraża figura 2. Ogon ten robi się ze sznurka, od którego kluczek przetyka się 2 do 3 cm. szerokie paski papieru, jak to pokazuje figura 4. Ogon nie ma być ciężki, ale dosyć długi. Długość jego powinna być 8 razy większą niż wysokość latawca. U spodu ogona daje się jeszcze na zakończenie kutas (fig. 6) dosyć ciężki.

Jak się obchodzić należy z latawcem na polu, o tem opowiadać nie potrzebujemy, bo każde z was samo odpowiednio jest już uświadomione.

Podamy wam tylko kilka praktycznych wskazówek do puszczenia latawca, a mianowicie:

Na polu, jeżeli wiatr jest odpowiedni, kładzie się latawca na ziemi wzdłuż z rozciągniętym ogonem, i na rozwiniętym 20-30 metrów długim sznurze podrywa się go do góry. Dalej pójdzie latawiec sam. Jeżeli zaś u dołu wiatru nie ma, tylko jest on dopiero w górnych warstwach, wtedy pomocnik powinien u spodu latawca pionowo go podtrzymać i z rozwiniętym sznurem należy jakąś przestrzeń ubiedz, zanim latawiec wzniesie się do góry. — Jeżeli latawiec idąc w górę, chwije się na boki, jest to dowodem nierównomiernego rozdziału ciężaru jego na boki, to znaczy, że kutasy w korpusie nie są równo ciężkie i wtedy należy odpowiednio jeden lub drugi podstrzyć. Jeżeli latawiec okazuje chęć wywrócenia się dziobem na dół, jest to oznaką, że ogon jego jest za lekki i wtedy należy go przydłużyć. Dla tego wybierając się na puszczenie latawca, dobrze jest wziąć ze sobą w zapasie kawałek ogona.

Dla urozmaicenia i przyjemności, gdy latawiec buja w powietrzu, można urządzić pocztę, która polega na tem, że krążki z grubego papieru lub cienkiego kartonu 10 cm. w obwodzie, (fig. 7) w środku wykrojone, przewleka się u dołu przez sznurek trzymający latawca, a siła wiatru po sznurze popycha je w górę do korpusu latawca. Krążki takie można puszczać jeden za drugim. — Krążki te biegną z początku powoli, potem czem raz prędzej i prędzej, wreszcie znikają nam z oczu i dobiegają do korpusu latawca. Węzły, względnie guzy na sznurze przeszkadzają swobodnemu posuwaniu się poczty, dla tego sznurki, na których latawca puszczaemy, muszą być gładkie bez węzłów i guzów.

Ażeby i mniej uzdolnionym czytelnikom „Małego Światka“ dać możliwość do sporządzenia sobie latawca, podajemy wam łatwy sposób przedstawiony na figurze 8. — Przez kwadratowy kawa-

łek papieru przewlekamy dwie cieniutkie listewki, w sposób wskazany na figurze. Listewki te muszą być nieco dłuższe od przekątnych papieru i powinny po za nie wysterczać. Na obydwu końcach listewki poziomej przyczepia się niteczkami kutasy zrobione z wiązanki pasków papieru. U dołu listewki pionowej przywiązuje się ogon zrobiony w sposób wskazany na figurze 4. Sznurek do prowadzenia latawca uwiązuje się w środku skrzyżowania listewek. Aby latawiec pięknie wyglądał, możecie w pośrodku kolorowego papieru nakleić złotą gwiazdę.

Innego rodzaju, a łatwy do zrobienia latawiec macie przedstawiony na figurze 9. — Latawiec ten zrobiony jest z 10-ciu do 12-tu kwadratów kartonowych i których każdy następny jest mniejszy od poprzedniego. Pomalujcie te kwadraty w sposób odpowiedni i połączcie je jeden z drugim tak, jak to na figurze przedstawiono. Dla ozdoby górnego kwadratu, przyczepcie z lewej i prawej strony kutasy z piór, następnie przewlecicie przez otwory górny i dolny nitkę grubą lub cienką sznureczek dla utworzenia wagi, a do niej sznurek lub nitkę dla puszczenia, a będziecie mieli latawca gotowego.

Mając wzory na te trzy rodzaje latawców, wzięcie się do roboty, a potem na pole do zabawy.

Fr. Bar.

SKŁADKA

na wyjazd polskich dzieci z Berlina do ziemi polskiej na wielkie wakacje.

Maniusia Bednarska	—	K. 50 h.
Jania Miczulska	1	" — "
Zosia Remiszewska	4	50 "
uzbierane między znajomymi		
Józia Łucka od stryjcia	4	" — "
3 K. od siebie 1 K. razem	2	" — "
Janek Narzymski	1	" — "
Stasia Serafińska	1	" — "
Janek Ciastoń	1	" — "
Zosia Starosolska	—	65 "
Razem z poprzednimi	25	K. 95 h.

Po ogłoszeniu Wykazu składek na „Dar narodowy“ otrzymaliśmy jeszcze następujące listy.

Stanisława Szymańska: Kazio Szymański 20 h., Jania Szymańska 20, Jadzia Szymańska 20, Józio Szymański 20, Adaś Szymański 20, A. G. Szymańscy 1 kor., Weronika Trocko 10 h., Piotr Rudy 10, Ksenia Dzióbak 10, Stasia Szymańska 20	2	K. 50 h.
Mieczysław Wanat: Podpis nieczytelny 50 h., J. Wójcik 20, Kazimierz Wanat 20, Podpis nieczytelny 20, Helcia Wanat 10, F. Czajkowski 60, Jadwiga Kaflikiewicz 20, Felek Kaflikiewicz 10, Podpis nieczytelny 20, Podpis nieczytelny 20, Kazim. Alf. Karolinin 20, X. Y. 10, Miecio Wanat 20	3	" — "
Maryla Isakowiczówna: Lotio I. 10 h., Irusia I. 10, Gertruda I. 20, Teofil I. 20, J. Ch. 1 kor., J. M. 20 h., G. I. 10, Maryla I. 10	2	" — "
Stasia Niwińska: zebrane na Dar narodowy	2	" 50 "
Mieczysław Górka	—	" 50 "
Zofia Dobrzyńska: Wisia Dobrzyńska 10 h., Janusz Dobrzyński 14, Władysław Wawnikiewicz 10, Róża Schäferówna 1 kor., Jerzy Łukasiewicz 20 h., Mieczysław Gabański 20, Kazimierz Moskwiński 20, Zygmunt Moskwiński 14, Zofia Zubrowa 20, Zygmunt Pawłowski 20, Anna Horsitzer 10, Zofia Dobrzyńska 1 kor. 02 h.	3	" 60 "
Leś Grodzicki: Władysław Grodzicki 50 h., K. G. 32, Leś 10, Staś 10, Podpis nieczytelny 10, Isa. Aperyescy 25, Wanda Jarzymowska 20, Adela Wiśniowska 10, Leś Grodzicki 25	1	" 92 "
Adam Repetowski	1	" 40 "
Janina Golachowska	2	" — "

Złożono razem z poprzednimi

1042 K. 40 h.

ZAGADKI.

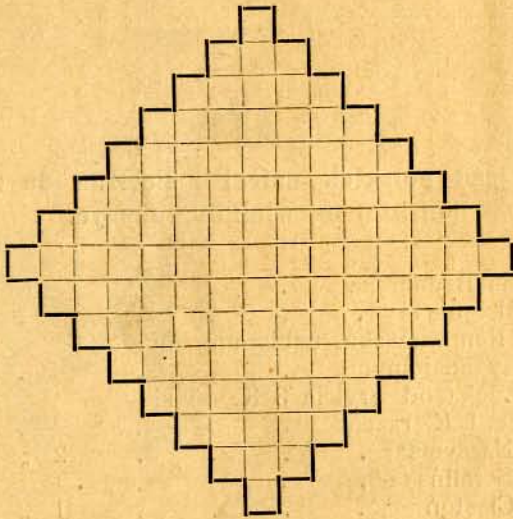
ZAGADKA

ułożona przez Aleksandra W.

Jedną tylko nogę, dała mu przyroda,
A choć bardzo różną jest jego uroda

Zawsze w cieniu stoi, nigdy się nie rusza
I nigdy nie zdejmuje swego kapelusza.

ŁAMIGŁÓWKA KRYSZTAŁOWA
ułożona przez Franciszkę R. z Myślenic.



Kratki próżne powypełnić literami, które czytane w kierunku pionowym i poziomym dadzą imię i nazwisko ulubionej pieśniarki polskiej.

Znaczenie wyrazów jest następujące: 1) Spółgłoska. 2) Rodzaj skorupiaka. 3) Poemat Mickiewicza. 4) Imię żeńskiej zdrobniałe. 5) Miejsce niedaleko Krakowa słynne zwycięstwem Polaków z r. 1794. 6) Jeden z królów polskich. 7) Imię i nazwisko poety i przyjaciela Mickiewicza. 8) ?. 9) Żelazo, które pod wpływem prądu elektrycznego staje się magnese. 10) Arcybiskup obrządku grecko-katolickiego. 11) Mieszkaniec kraju połączonego z Azyą zachodnią. 12) Ciepłota dzieląca Amerykę od Azji. 13) Tytuł wodza indyjskiego. 14) Część twarży. 15) Spółgłoska.

Rozwiązanie zagadek z nr 23.:

Łamigłówka geograficzna krzyżowa: 1) Cincinnati. 2) Kazimierz. 3) Meiningen.

Szarada: Mu—cha—wiec.

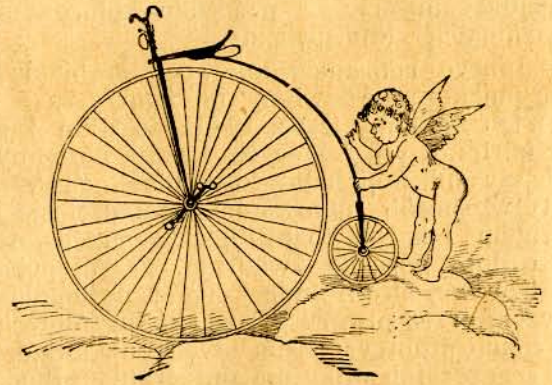
Nagrody otrzymali:

Wisia i Janka Jackowskie, Adaś M. z Poznania, Maryla Ajdukiewiczówna, H. I. Pilewscy, Mania, Hela, Jańcio i Lolo z Łukawca.

Rozwiązania zagadek nadesłali:

Maryla Ajdukiewiczówna, Ronia i Helcia Steckówny, W. Bitomski, Augusta Feldmanówna, Andzia

Komarnicka, Jania, Dorcio i Pawuś z Górek, Stasia, Zosia i Kazia Markiewiczówny, H. I. Pilewscy, Maryan Albiński, Irena Dębicka, Adaś M. z Poznania, Kazio Trzciniński, Mania, Hela, Jańcio i Lolo z Łukawca, Tadeusz Zerygiewicz, Jadwiga Badura, Wisia Blezieniówna, Manusia Bednarska, Wisia i Janka Jackowskie, Janek Ciastoń.



Korespondencje Redakcyi.

Mani, Heli, Jańciowi i Lolowi w Łukawcu. Wiadać, że czas wam prędko leci, bo wystaliście rozwiązanie zagadek 31-go, a numer był wydrukowany już 30-go. Na drugi raz pospieszcie się, jeżeli chcecie, aby nazwisko wasze było wydrukowane w spisie rozwiązujących zagadki, a karteczka rzucona do urny.

Janinie w Lisku zasyła redaktorka serdeczne podziękowanie.

Jani, Dorciowi i Pawusiowi. Już deszcze ustały, więc możecie robić czółenka i latawce.

Heli i Stefie J. w Mikulińcach. Książek tych żądajcie w księgarni, bo my ich nie posiadamy na składzie.

Maryi A. w Mołodyńcach. „Mały Świątek“ był nie tylko w Jaremczu i przy kamieniu Dobosza, ale nawet na Chomiaku i Czarnohorze.

Romanowi S. w Mattsec. Żadaną okładkę i kartę tytułową wysłamy w końcu sierpnia.

Baśce w Borystawiu zasyła „Mały Świątek“ serdeczne uściśnienie.

Irence D. w Jaworowie. „Mały Świątek“ jest przekonany, że go kochasz i zasyła ci serdeczne wyrazy współczucia.

Panu Alfredowi B. w Podhajcach. Prosimy, zobaczmy czy dla dzieci odpowiednie.

Wojciechowi B. w Dębicy. Do losu, a nie do „Małego Świątka“ miej pretensję. Wszakże już w tym roku dostałeś jedną nagrodę, a są tacy, co nie dostali żadnej.

Jankowi C. w Poroninie. Oj, to prawda że brzydka pogoda. W przyszłości nie damy tak trudnych zagadek.

Wisi i Jańci J. w Zakopanem. Skoro w Zakopanem tak chmurno i dżdżysto, to „Mały Świątek“ nie żałuje, że siedzi we Lwowie.

T R E Ś Ć: *Obiór nowego papieża (conclave).* — *Bitwa pod Kostanglją.* — *Kalendarzyk historyczny.* — *Latawce* przez Fr. Barańskiiego. — *Składka na wyjazd polskich dzieci z Berlina do ziemi polskiej na wielkie wakacje.* — *Wykaz składek na „Dar narodowy“.* — *Zagadki.* — *Rozwiązanie zagadek.* — *Korespondencje Redakcyi.* — W dodatku: „Świątelko“ i *Wzory na latawce.*